Rocznik X. Kraków, 15-go lipca 1902. (półrocze II). Nr. 2.

NOWY DZWONEK

wychodzi **dwa razy** w miesiącu, dnia **1**-go i **15**-go.
Wydawca i redaktor odpowiedzialny: **Ks. Marceli Dziurzyński.**

Nowy Dzwonek kosztuje w prenumeracie:
w Austryi na rok **5** koron (**2** złr. **50** ct.), na pół roku **2** korony i **50** hal. (**1** złr. **25** ct.); **do Niemiec** na rok **5** marek, półrocznie **2** marki i **50** fenigów; **do Ameryki** na rok **2** dolary.

Adres do przesyłania przedpłaty:
Redakcya Nowego Dzwonka w Krakowie, ul. Czysta L. 12.

Prosimy o rozszerzanie „Nowego Dzwonka“ między znajomymi i zachęcanie ich, aby sobie to pismo zaprenumerowali!

Od wydawnictwa!

Mimo usilnych starań i najlepszych chęci nie mogliśmy jeszcze wysłać przyobiecanej **Skarbnicy ludowej,** ale roześlemy ją już po niedzieli, lub koło **1-go** sierpnia. Prosimy tedy jeszcze o cierpliwość!

Zarazem donosimy, że drugą taką książeczkę otrzymają Sz. Czytelnicy dopiero w październiku, tj. za kwartał — gdyż nie co drugi miesiąc — ale co kwartał dawać będziemy za darmo *Skarbnicę ludową.*

Mieliśmy dawać *Skarbnicę ludową* co drugi miesiąc, ale pokazało się, że to niemożliwe wobec tego, żeśmy teraz powiększyli znacznie objętość *Nowego Dzwonka*, a to pociągnęło za sobą wielkie koszta.

Chcąc więc dawać co drugi miesiąc *Skarbnicę ludową* i takie wielkie numery *Nowego Dzwonka* o 32 stronicach druku — jakie teraz dajemy — musielibyśmy grubo dołożyć do wydawnictwa — a nas na to nie stać — dlatego — tylko co kwartał dawać możemy *Skarbnicę ludową.*

Szan. Czytelników,

którzy nie nadesłali jeszcze prenumeraty na to drugie półrocze, prosimy, by zechcieli rychło ją nadesłać — w przeciwnym razie wstrzymamy im dalszą przysyłkę pisma.

W sprawie „Kalendarza"!

Zapytują się nas niektórzy Czytelnicy, czy wydamy jaki **Kalendarz** na rok przyszły 1903. Otóż tym i wszystkim innym odpowiadamy, że chcielibyśmy dać w roku przyszłym wszystkim naszym Czytelnikom książkowy **Kalendarz** — i to **całkiem za darmo** — ale to tylko wówczas się stanie jeżeli teraz tj. w tem półroczu powiększy się liczba prenumeratorów *Nowego Dzwonka.*

Zachęcajcie przeto swych znajomych, aby sobie teraz *Nowy Dzwonek* zaprenumerowali — a wtedy, da Bóg doczekać — na rok przyszły damy Wam piękny książkowy **Kalendarz** — za **darmo** !

Strejk rolny we wschodniej Galicyi.

Rusini i ich gazety — tryumfują! Ciągłe podjudzania w pismach, na wiecach i na poufnych zgromadzeniach wydały swój owoc. Chłopi ruscy nasłuchawszy się przeróżnych oszczerstw o Polakach, o krzywdach, jakie im Polacy mają robić, rozpoczęli strejk, czyli nie chcą pracować na łanach polskich dziedziców, domagając się wyższej zapłaty.

Najpierw wybuchł taki strejk w powiecie lwowskim, mianowicie w Czyżykowie, którego właścicielkami są trzy panie: Rollofowa, Jakubowiczowa i Bilińska. Panie te, jakeśmy już pisali w poprzednim numerze, rzeczywiście zbyt mało płaciły robotnikom rolnym — dlatego wcale się temu strejkowi nie dziwimy.

Tak samo słuszną podstawę miał strejk w powiecie tarnopolskim, gdzie dzierżawcami są żydzi, wyzyskujący w nielitościwy sposób robotników. Żydzi ci płacili dotąd robotnikom po 14 do 20 centów za cały dzień pracy. Teraz zaś żądają chłopi po 1 koronie. Dwory chrześcijańskie popodwyższały same zapłatę do 35 i 40 centów, a nawet gdzieniegdzie do 60 i 70 centów mężczyznom, a kobietom do 30 centów. Ceny te zmieniają się na czas sianokosów i żniw.

Nie tylko atoli w powiecie lwowskim, tarnopolskim i zbarazkim strejkują chłopi — ale ruch strejkowy wszczął się też w powiecie bobreckim — gdzie nienajgorzej płacą.

Strejk w powiecie bobreckim jest głównie owocem różnych mudracheli i agitatorów ruskich uwijających się

po wsiach, którzy w celach agitacyjnych rozsiewają pomiędzy lud niestworzone bajki.

Tak naprzykład do wsi Romanowa dotarła jakaś wieść, że chłopi w powiecie lwowskim się zbuntowali, że palą dwory, że nastąpi podział kraju na ruską i polską część i podział gruntów dworskich między chłopów bezrolnych, a to wszystko stało się na życzenie cesarza niemieckiego, który się bardzo obraził na szlachtę za to, że marszałek mówił w Sejmie o krzywdach Polaków.

I ciemny lud wierzy w te baśnie, i sądzi, że przez strejk osiędzie niewiedzieć jakie korzyści

Pojechał tam komisarz starostwa i nakłaniał chłopów do zaprzestania strejku — ale ci o tem słyszeć nie chcą.

Z tego może wielka bieda dla chłopów wyniknąć. Starosta tarnopolski rozesłał już po wsiach obwieszczenie, w którem ostrzega lud przed agitorami i podżegaczami do strejków, zaprzecza krążącej wśród ludu pogłosce, jakoby starostwo zabroniło chłopom z wsi sąsiednich starać się o robotę w gminach, objętych strejkiem, wreszcie zapowiadając najsurowsze kary na tych, którzyby pogróżkami lub w inny sposób chcieli obcych robotników odstręczać od pracy tam, gdzie ich wynajęto, wzywa naczelników gmin, zastępców obszarów dworskich, organa policyjne i żandarmeryę, aby za takie czyny bezzwłocznie winnych aresztowali i odstawiali do sądu.

Obwieszczenie to, rozrzucono po wsiach okolicznych.

Ciekawem jest — jak się wobec tego strejku zachowują gazety ruskie. *Diło* pochwala strejk i cieszy się, iż chłopi ruscy nie chcą pracować, natomiast *Hałyczanin* ostro przeciw strejkom występuje, i strejkujących nazywa wprost: „leniuchami — nierobami“, przyczem zwraca uwagę strejkujących, by nie dali się bałamucić agitatorom i prowodyrom nakłaniającym ich do strejku, bo prowodyrzy odważni są tylko wówczas, kiedy niema niebezpieczeństwa, skoro zaś ze strejku zrobi się awantura — to oni znikają jak kamfora. Podczas rozruchów we Lwowie i w Tryeście ucierpieli najwięcej niewinni, prowodyrzy zaś skryli się na ten czas do mysiej dziury.

Trzeba przyznać, że *Hałyczanin* daje w tym wypadku bardzo dobrą naukę chłopom ruskim, bo istotnie w razie

jakich rozruchów lub nieszczęścia, które ze strejku wyniknąć mogą — najwięcej ucierpią sami chłopi — a prowodyrzy wyjdą cało.

Pojmujemy krzywdę chłopów, wyrządzoną im przez niektórych właścicieli, a zwłaszcza przez żydów — dzierżawców — którzy wyzyskują ich pracę — i tu strejk ma — jak wyżej mówimy — swoją słuszną podstawę — ale strejkować tam, gdzie dość dobrze płacą — to już jest rzeczą całkiem bezrozumną i wielce szkodliwą dla samego ludu.

Przykładem tego są Włochy. Za namową socyalistów strejkują i tam co trochę robotnicy rolni. W niektórych wypadkach odnieśli wprawdzie ci robotnicy zwycięstwo, w ogólności jednak wiele przez strejki stracili, bo właściciele dworów zaprzestali uprawiać pewne gatunki zboża i posprowadzali sobie maszyny, skutkiem czego wielu robotników straciło całkiem zarobek.

To samo może być i u nas, i nasi panowie w razie rozszerzających się lub powtarzających się strejków będą również zmuszeni posprowadzać sobie maszyny — a wtedy chłopi i tego nie zarobią — co dziś zarabiają. Do gorszej więc jeszcze biedy chcą doprowadzić lud ruski radykali i socyaliści, dlatego chłopi — jeżeli mają trochę rozumu — słuchać ich nie powinni, lecz pędzić ze wsi, aż się za nimi będzie kurzyło.

Ze spraw sejmowych.

Na drugiem posiedzeniu Sejmu, które się odbyło 23 czerwca postawił poseł Stapiński nagły wniosek w sprawie mowy cesarza niemieckiego Wilhelma II. wypowiedzianej w Malborgu, a wzywającej Niemców do walki przeciw narodowi polskiemu.

Wniosek ten upadł, bo głosowali za nim tylko trzej posłowie, tj. sam p. Stapiński, Bojko i Krempa. Cały zaś Sejm był przeciw temu wnioskowi, uważając go za bezpożyteczną demonstracyę.

Potem odpowiadał komisarz rządowy hr. Łoś na interpelacyę ks. Stojałowskiego w sprawie przemarszów wojsk. Ks. Stojałowski wyraził się w swej interpelacyi,

że gdy wojsko maszeruje przez wsie — to dopuszcza się rabunków. Hr. Łoś odpowiedział, że to jest nieprawdą, a jeżeli się zdarzają jakie wykroczenia — to bywają surowo karane. Dlatego zarzut ks. Stojałowskiego jest ogólnikowy, nieuzasadniony i musi być z całą stanowczością odparty.

W podobny też sposób ocenił tę interpelacyę namiestnik hr. Piniński, który oświadczył, że jako przedstawiciel rządu jest z pewnością za tem, aby biednej ludności wynagrodzono szkody — ale ks. Stojałowski i inni posłowie powinni przytoczyć fakta, w takim razie zawiadomi o tem władze wojskowe, a te zarządzą dochodzenia. Występowanie zaś z ogólnikowymi zarzutami ubliża armii i szkodzi zgodzie, jaka powinna panować między władzą wojskową a ludnością.

P. Stapiński zastrzegł się w tem miejscu przeciw temu, aby z ławy rządowej, padały takie słowa, jak „stanowczo nieprawda" itd. Namiestnik może się przekonać za pośrednictwem starostów co się dzieje po przemarszu wojsk.

P. Szajer twierdził, że ma wypadki niewynagrodzenia należytego szkód.

P. Wł. Czaykowski zaznaczył, że w przemyskim powiecie wydano broszurkę pouczającą, jak się ma ludność zachować w czasie nadużyć wojskowości, i to zapobiega nadużyciom.

P. Kozłowski oświadczył, że Koło polskie w Wiedniu wniosło już raz w tej sprawie interpelacyę do ministra wojny i nadal nie zaniedba sprawy. Nadużycia bowiem rzeczywiście zachodzą, i nad tem trzeba ubolewać.

Następnie przystąpiono do wyboru różnych komisyj, i sprawdzenia wyborów niektórych posłów.

Przy sprawdzeniu wyboru posła St. Bala z powiatu rudeckiego, zabrał głos poseł Korol (Rusin) i oświadczył w imieniu Rusinów, że przy sprawdzaniu wyborów z powiatów wschodnio-galicyjskich udziału brać nie będą, a to z powodu „jaskrawych nadużyć popełnionych przy wyborach".

Na to powstał namiestnik, hr. Piniński i rzekł, iż wskutek jego nakazu zbadano już gruntownie wszystkie protesty wyborcze, a wynik ich będzie Sejmowi przedłożony.

Nie należy jednak ogólnie oskarżać wszystkich starostów o nadużycia.

P. Stapiński przeczy temu, aby badanie protestów wyborczych przez urzędników namiestnictwa było bezstronne, i twierdzi, „że na własnej skórze nawet poznał, iż tak nie jest“.

Ks. Bohaczewski (Rusin) twierdzi, że działy się przy wyborach nadużycia nawet w tych wypadkach, w których kandydaci komitetu centralnego zrzekli się wyboru.

Po wyczerpaniu porządku dziennego, uzasadniał p. Maryewski swój nagły wniosek w sprawie udzielenia zapomóg ludności dotkniętej klęską powodzi.

Namiestnik zaznaczył, że klęska powodzi w powiecie krakowskim, bielskim, wadowickim i chrzanowskim jest bardzo dotkliwą, że rząd w pierwszej chwili wysłał jako doraźną pomoc 20.000 koron, ale to za mało, więc należy starać się o to, aby w tych powiatach dostarczono ludności zarobku przez rozpoczęcie robót publicznych, zwłaszcza koło regulacyi rzek. Zapewnił wreszcie namiestnik, że nie zaniedba niczego, by przyjść z pomocą powiatom dotkniętym klęską powodzi.

Podobne wnioski, jak wniosek p. Maryewskiego, wnieśli także pp. Skołyszewski i Kramarczyk. Wnioski te odesłano do komisyi budżetowej.

Trzecie z rzędu posiedzenie Sejmu odbyło się we środę dnia 25 czerwca.

Odczytano zaraz na początku kilka wniosków, a mianowicie:

P. Szajera o zniesienie myt na drogach krajowych i powiatowych.

P. Merunowicza o upaństwowienie kolei północnej.

P. Buynowskiego o zmianę ustawy gminnej; o zmianę ustawy drogowej.

P. Moysy o zwołanie ankiety dla oszczędności w administracyi funduszu na cele zdrowotne, jakoteż o inwestycye w szpitalnictwie.

P. Hupki o wprowadzenie w życie ustaw agrarnych o komasacyi, podziale i regulacyi gruntów wspólnie używanych.

P. Stapińskiego o wprowadzenie języka polskiego we wszystkich urzędach galicyjskich; o użyczenie pomocy

gminom w wywalczeniu dodatku do podatku dochodowego za prawo propinacyjne od r. 1893—7.

P. Szweda o pomoc dla ludności powiatu żywieckiego.

P. Mogilnickiego i Korola o rozpoczęcie robót inwestycyjnych.

Interpelacye wnieśli:

P. Szwed o regulacyę rzeki Soły.

P. Kramarczyk o wykonanie kanału Soła-Macocha; o sprzedaży w naczyniach zamkniętych napojów słodzonych.

P. Buynowski o restauracyę kościoła w Tuchowie.

P. X. Bohaczewski: 1) o roboty ochronne na Świcy; 2) o wybór do Rady gminnej w 8 gminach pow. Dolina; 3) o protest przeciw wyborowi rady gminnej w Kniaziołuce; 4) o szkody wyrządzane przez dziki.

P. Staruch o obchodzenie się ze służbą rządcy dóbr w Rosodroćcu Ant. Tabęckiego.

Prócz tego ks. Stojałowski ze swymi towarzyszami postawił następujące wnioski:

1) Wezwanie do rządu, aby w najkrótszym czasie założył w Białej polsko-niemieckie seminaryum naucz. z własną szkołą ćwiczeń.

2) O uzupełnienie ust. repr. gminnej i rady powiatowej w ten sposób, by członkowie tych reprezentacyj nie mogli być przedsiębiorcami robót albo dostaw gminnych względnie powiatowych.

3) O założenie szkoły przemysłowej polskiej w Białej, na wzór istniejącej rządowej szkoły niemieckiej w Bielsku; w szczególności o założenie szkoły sukienniczej.

4) O użyczenie „Spółce pożyczkowo-przemysłowej ochrony i pomocy narodowej“ w Białej na wybudowanie polskiego domu robotniczego w Lipniku pod Białą 25.000 koron jako bezprocentowej pożyczki, spłacalnej w półrocznych ratach po 2.500 koron od wybudowania domu, oraz uchwalenia 5.000 koron bezzwrotnej zapomogi na urządzenie ochronki polskiej w Białej, pod zarządem SS. Felicyanek.

5) O pobieranie na cele oświaty ludowej od biletów na widowiska, od zabaw publicznych i prywatnych, połączonych z muzyką, we wszystkich gminach kraju, dodatku krajowego w wysokosci 2 halerzy od każdych 20 halerzy przy cenach biletowych, 1 korona ryczałtowo

za prywatną zabawę z muzyką, 10 koron ryczałtowo za dobę przy zabawach publicznych.

P. Kozłowski w sprawie wydania rozporządzeń, potrzebnych dla wykonania ustawy o regulacyi rzek. Odesłano do komisyi wodnej.

Ks. Stojałowski w sprawie przeniesienia sądu powiatowego ze Ślemienia do Suchej. Podniósł, że wszystkie gminy dzisiejszego okręgu sądowego ślemieńskiego, z wyjątkiem trzech, życzą sobie zatrzymania sądu w Ślemieniu. Odesłano do komisyi prawniczej.

P. Żardecki w sprawie wydania nowej ustawy łowieckiej. Postanowienia obecnie obowiązującej ustawy łowieckiej z 1897 r. — zdaniem wnioskodawcy — wywołują, zwłaszcza wśród włościan, niezadowolenie. Przekazano komisyi gospodarstwa krajowego.

P. Szwed w sprawie przyznania kilku gminom pow. żywieckiego bezzwrotnej zapomogi w kwocie 5000 k. na zasiew gruntów i wyżywienie ludności dotkniętej w. r. 1901 klęską głodową. Przekazano komisyi budżetowej.

P. Cielecki w sprawie założenia kosztem kraju jednego seminaryum nauczycielskiego z kierunkiem rolniczym, połączonego z internatem. Cel jest ten, aby szkoły ludowe wiejskie, mając nauczycieli z takich seminaryów, wpajały w lud zamiłowanie do zawodu rolniczego. Odesłano do komisyi szkolnej.

P. Trzecieski w sprawie wyrugowania przywozu wędlin z zagranicy. Sejm — oświadczył mowca — winien polecić Wydziałowi krajowemu, aby popierał zakładanie małych i średnich wędlarń, otaczał tę gałęź przemysłu domowo-gospodarczego podobną opieką, jak wyrób masła, któremu tak w krótkim czasie zdołano w handlu wyrobić poważne stanowisko. Zalecić też należy Wydziałowi zbadanie, czyby się nie dało zaprowadzić w szkołach rolniczych i gospodyń wiejskich małych wędlarń, gdzie uczniowie i sąsiedzi poznawaćby mogli praktyczny i łatwy sposób marynowania i wędzenia mięsa. Wydział krajowy mógłby nadto ułatwiać powstawanie mniejszych wędlarń, szczególnie w okolicach, w których przywóz wędlin bardzo znacznie przewyższa miejscową produkcyę. Dyrektorowie szpitali, internatów i zakładów krajowych

przy zakupnie wyrobów masarskich powinni uwzględniać oferty mniejszych wędlarń i szkół gospodyń. — Odesłano do komisyi gospodarstwa krajowego.

P. Stanisław Jędrzejowicz w sprawie zmiany ustawy o stowarzyszeniach zarobkowych i gospodarczych. Konieczną jest potrzeba — wykazywał mowca — poddania pod kontrolę związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych małych banków, przeważnie żydowskich, tudzież zmiany ustawy z 9 kwietnia 1873, w kierunku silniejszej kontroli rządowej, zwłaszcza na polu kredytu. — Przekazano komisyi bankowej.

P. Szajer w sprawie zakładania przez Wydział krajowy krajowych fabryk betonu, tak, aby przynajmniej na dwa powiaty przypadała jedna taka fabryka. W tych fabrykach wyrabianoby przedmioty, mające także zastosowanie przy gospodarstwie włościańskiem i sprzedawanoby je po cenie produkcyi. Sprowadzających wyroby betonowe należałoby uwolnić od opłat myt na drogach krajowych i państwowych. — Przekazano komisyi gospodarstwa krajowego.

P. Szajer w sprawie ukrajowienia drogi z Rzeszowa przez Strzyżów do Jasła na przestrzeni 8 kilometr, i drogi, prowadzącej z Rzeszowa przez Głogów, Kolbuszowę i Majdan do Tarnobrzega. — Przekazano komisyi drogowej.

P. Włodek uzasadniał swój wniosek nagły o udzielenie doraźnej zapomogi dotkniętej klęską powodzi ludności w powiecie bocheńskim. — Po uchwaleniu nagłości, odesłano do komisyi budżetowej.

Wreszcie udzielono koncesyi na pobieranie opłat mytniczych gminie w Gromcu od przewozu przez rzekę Wisłę i Radzie powiatowej w Buczaczu, na drodze powiatowej Buczacz-Potok Złoty.

Potem wybrano nowy wydział galicyjskiej kasy oszczędności we Lwowie, i na tem marszałek zamknął posiedzenie wyznaczając następne na 27 czerwca.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Spowiedź mordercy.

Ksiądz Medard, wikary w jednej z najbiedniejszych parafii przedmieścia Paryża, trzy razy tygodniowo regularnie przychodził do kościoła w porze przeznaczonej wyłącznie dla słuchania spowiedzi i zwykle napróżno. Parafianie nie odznaczali się bynajmniej pobożnością. Jakież było zdziwienie jego, gdy pewnego wieczora zastał przy konfesyonale mężczyznę. Był to, sądząc z ubrania robotnik. Ksiądz Medard zasiadł w spowiednicy i nachylił się do okienka.

— Księże Proboszczu! — odezwał się gruby, tłumiony głos.

— Nie jestem Proboszczem, mój bracie! Mów do mnie: ojcze!

Księże... przepraszam, mój ojcze! Nie wiem jak mówić... ale nie spowiadałem się już od dwudziestu pięciu lat... od tego czasu, gdy porzuciłem wieś, w której się rodziłem. A w Paryżu to rzecz zwyczajna... robiłem jak inni, ufając w miłosierdzie Boskie. Ale teraz tak mi ciężko na duszy, że nie mogę dłużej ukrywać mego grzechu. Wysłuchaj mnie, ojcze, i pomóż... zabiłem człowieka!...

Ksiądz drgnął. Więc ten człowiek, to zabójca... Machinalnie jednak wymówił:

— Wyspowiadaj się, synu mój... Miłosierdzie Boga jest bez granic.

— Wysłuchaj więc, ojcze, całej historyi mego życia, — mówił obcy głosem, w którym brzmiał ból głęboki. — Jestem murarzem. Przeszło dwadzieścia lat temu przybyłem do Paryża z przyjacielem od lat dziecinnych. Razem kiedyś wybieraliśmy gniazda ptasie, razem chodziliśmy do szkoły. Byliśmy jak bracia. On nazywał się Filip, ja zaś Jakób. On był zgrabny i ładny chłopak, ja byłem zawsze niezgrabnym i nieśmiałym. Filip uważanym był przez wszystkich za dzielnego robotnika i dobrego towarzysza. Ja ubóstwiałem go i byłem z niego dumny. Pracowaliśmy u jednego majstra, lecz wieczorami Filip zawsze wychodził na zabawę z towarzyszami, ja zostawałem w domu. To było naturalne... On był wolny, nie miał żadnych obowiązków, ja utrzymywałem matkę. Znalazłem małe mie-

szkanko u wdowy sprzedającej owoce i stołowałem się u niej. Filip jadał gdzieindziej, gdyż co prawda obiady moje były wstrętne.

Ale wiedziałem, że tym sposobem przychodzę z pomocą biednej kobiecie, przy tem zakochałem się w jej córce Katarzynie. Mieszkałem u nich trzy lata, lecz nie odważyłem się wyznać Katarzynie mojej miłości. Uważałem się za marnego robotnika, wątpiłem czy zdołam utrzymać rodzinę i pomagać matce.

Wreszcie zmieniły się okoliczności. Matka moja umarła, zebrałem trochę oszczędności i wtedy wyjawiłem Katarzynie moje uczucia. Nie odpowiedziała mi ani tak, ani nie. Nic dziwnego, wiedziałem dobrze, że nie ma się z czego cieszyć.

Po naradzie z matką, która mnie lubiła za moją pracowitość i spokojny charakter, Katarzyna zgodziła się być moją żoną. Byłem szczęśliwy przez kilka tygodni. Wiedziałem, że Katarzyna jest dla mnie obojętna, cieszyłem się jednak nadzieją, że z czasem mnie pokocha. Chciałem podzielić się moją radością z przyjacielem, poznałem go więc z Katarzyną... na własne nieszczęście... Łatwo domyślić się, co się stało potem. Katarzyna zakochała się w ładnym i wesołym chłopcu. Ale była to dziewczyna uczciwa i dobra, więc nieokłamywała mnie. Nigdy nie zapomnę chwili, gdy wyznała mi wszystko. Było to w dzień jej imienin; kupiłem dla niej złoty łańcuszek w ładnem pudełeczku. Byliśmy sami w pokoiku. Katarzyna podała mi obiad. Otworzywszy pudełko pokazałem jej łańcuszek, rozpłakała się rzewnie.

— Przebacz mi, Jakóbie, — mówiła łkając, — ale ja tego nie wezmę. Schowaj ten podarunek dla swej żony... ja nią być nie mogę. Kocham innego... kocham Filipa.

Wiadomość ta była dla mnie uderzeniem piorunu. Ale co miałem robić, mój ojcze; kochałem ich oboje! Trzeba było im dopomódz. Filip nie umiał oszczędzać, nie miał grosza złożonego, oddałem mu więc wszystkie swoje oszczędności na niezbędne przy ślubie wydatki.

Pobrali się. Z początku wszystko szło dobrze. W krótce przyszedł na świat syn, którego trzymałem do chrztu. Otrzymał imię Kamil na pamiątkę mej matki. Niedługo jednak trwało, a Filip zmienił się zupełnie. Nie był stworzony do życia rodzinnego, lubiał za bardzo zabawy i hu-

lanki. Znasz, ojcze, takie historye. Robotnik gdy zaczyna pić i puszczać robotę, wpada w niedostatek, nie przynosi do domu zarobionego grosza, a do domu przychodzi tylko na kłótnie i bójki. I Filip zrobił się taki.

Z początku chciałem wpływać na niego; dopóki miał resztę wstydu, moje prośby i uwagi skutkowały, ale to nie trwało długo. Później gniewało go, gdy widział, że serdecznem współczuciem patrzę na więdnącą Katarzynę i na opuszczone, bez potrzebnych sprzętów mieszkanie. Raz zrobił mi straszną scenę zazdrości; śmiał posądzić o niewiarę Katarzynę, która była czysta i niewinna jak anioł. Wtedy o mało nie pogryźliśmy się jak dzikie zwierzęta.

Wyrzekłem się widzenia Katarzyny i mego chrześniaka, a z Filipem widywałem się tylko przy robocie. Ale, mój ojcze, kochałem za bardzo Katarzynę i małego Kamila, aby o nich zapomnieć zupełnie. Co sobotę wieczorem, gdy Filip hulał z kolegami, błądziłem w pobliżu ich mieszkania i od chłopca dowiadywałem się o nędzy, w jaką coraz bardziej wpadali. Chłopiec nigdy nie wracał do matki z próżnemi rękami. Zdaje się, iż Filip wiedział o tem, że wspieram jego rodzinę, ale uważał to za wygodne dla siebie. Tak przechodziły lata, Filip pił coraz więcej, lecz Katarzyna przy mojej pomocy wychowała syna, jak należy. Teraz to ładny, dwudziestoletni chłopak, dobry i poczciwy jak matka. Skończył szkołę techniczną i obecnie pracuje u budowniczego. Pobiera dobre wynagrodzenie, kocha i szanuje matkę.

Gdy w roku zeszłym zobaczyłem Katarzynę, chociaż mizerną i zmienioną, ale ubraną porządnie, idącą pod rękę z synem, serce mi zabiło z radości. Ale wczoraj spotkawszy na ulicy Kamila i ściskając go za rękę (chłopiec nie jest wcale dumny i nie wstydzi się mojej bluzy) zauważyłem, że jest strapiony.

— Co się stało? — zapytałem.

— Wyciągnąłem wczoraj los, — odpowiedział, — numer 10. Dzięki temu zostanę wysłany do kolonii, gdzie mogę zginąć od żółtej febry i zostawić matkę bez żadnych środków życia, gdyż ojciec pije coraz więcej. Matka tego nie przeżyje...

Rano zaledwie zdołałem się utrzymać na nogach, poszedłem jednak do roboty. Trudno, biedak pracować

musi. Wszedłem na rusztowanie i wyjąłem narzędzia. Wtem poczułem trącenie w ramię, obejrzałem się, — to był Filip. Przychodził do roboty rzadko i tylko dla tego, aby zarobić na wódkę. Dawno go już nie widziałem, dzisiaj zaledwie go poznać mogłem. Wychudł, osiwiał, ręce drżały mu jak z zimna, była to ruina człowieka.

— No i cóż? — zapytałem go. — Twój syn wyciągnął los do wojska?

— A tak, odparł, patrząc na mnie złośliwie. — Czyż ja jestem temu winien? Zresztą, cóż on jest lepszego od innych? Gdybym ja umarł, zostałby przy matce, ale na złość im jestem zdrów i Kamil nie prędko będzie synem wdowy...

Synem wdowy! Ojcze mój, dla czego on wymówił te słowa! Straszna myśl wylęgła się w mym mózgu i nie opuszczała mnie ani na chwilę... Więc Kamil odjedzie na długo... daleko... a Katarzyna zostanie na łasce tego pijaka, tego bydlęcia, który przestał już być podobnym do człowieka.

Nadeszło południe. Wszyscy towarzysze zeszli na dół na obiad. Zostałem sam na sam z Filipem. Schodził zwolna po drabinie i zwróciwszy się do mnie urągał:

— Widzisz, jak dobrze jeszcze trzymam się na nogach. Kamil nie będzie synem wdowy.

Krew uderzyła mi do głowy. Schwyciłem oburącz drabinę, której trzymał się Filip, wołając ratunku, i zrzuciłem ją w dół...

Oto, ojcze mój, grzech, z którego wyspowiadać się chciałem. Żałuję za grzech ten z całego serca, przed Bogiem i przed tobą, ojcze! Ale nie chcę już nigdy widzieć Katarzyny... w żałobie... z synem pod ręką... mógłbym zbrodni swej wtedy nie żałować... Jadę do Ameryki i nigdy już nie powrócę... Mój ojcze, weź ten łańcuszek, którego kiedyś nie przyjęła Katarzyna, sprzedaj i pieniądze rozdaj ubogim...

Ksiądz spełnił prośbę zabójcy, ale tak, że pieniądze przedstawiające wartość łańcuszka, z własnej kieszeni oddał biednym, łańcuszek zaś zawiesił w kaplicy Matki Boskiej... W kaplicy tej często później modlił się za biednego murarza...

Jubileusz i 300-letnia rocznica założenia Kalwaryi Zebrzydowskiej.

Kalwarya nazwana od fundatora Zebrzydowską, obchodzić będzie przez cały miesiąc sierpień Jubileusz, na który wszystkich wiernych czcicieli Maryi zapraszamy.

Stolica Apostolska Brevem z d. 7 kwietna nadała prócz odpustów, do Kalwaryi przywiązanych, nadzwyczajny odpust Jubileuszowy dla wszystkich wiernych, którzy w którymkolwiek dniu miesiąca sierpnia r. 1902 Kalwaryę odwiedzą i wypełnią warunki odpustu „Spowiedzi i Komunii św. i modlitwy za Kościół święty“.

Na miesiąc sierpień obiecali przybyć Najdostojniejsi Arcypasterze Biskupi Polski — Ekscelencye Panowie: Namiestnik i Marszałek kraju, oraz inni dygnitarze świeccy, by uczcić ten Jubileusz i oddać hołd Maryi słynącej cudami na Kalwaryi.

Porządek nabożeństwa na cały miesiąc sierpień następujący: Misya I. od 1 do 7 sierpnia, Misya II. od 8 do 15, Misya III. od 23 do 31 sierpnia.

Dnia 2 sierpnia w uroczystość porcyunkuli konsekracya nowych dzwonów. Suma pontyfikalna celebrowana przez ks. Biskupa Nowaka Sufragana krakowskiego, kazanie wygłosi ks. dr. Bandurski kanonik i kanclerz Konsystorza krakowskiego. 3 sierpnia Suma pontifikalna celebrowana przez ks. Biskupa Fischera Sufragana przemyskiego. 12 Suma celebrowana przez ks. Wikaryusza generalnego dyecezyi wrocławskiej dla części austryackiej ks. Kołka — nabożeństwo dla Braci Ślązaków. 13 Suma pontyfikalna celebrowana przez ks. Biskupa tarnowskiego dra Wałęgę. 14 Suma celebrowana przez ks. Arcybiskupa lwowskiego ks. dr. Bilczewskiego, oraz udzielenie Sakramentu Bierzmowania. 15 w kościele Grobu Matki Boskiej Suma pontyfikalna celebrowana przez Eminencyę ks. Kardynała Biskupa krakowskiego Puzynę, zakończona procesyą, po której obiecał wygłosić kazanie złotousty ks. Arcybiskup ormiański Teodorowicz. 31 Suma pontyfikalna celebrowana przez księdza Biskupa Webera Sufragana lwowskiego. Zakończy Jubileusz poświęcenie pomnika św. Franciszka Serafickiego na placu rajskim wystawionego. Dnia 1 września nabożeństwo za żyjących Dobrodziejów Kal-

waryi, oraz nabożeństwo żałobne za dusze Dobrodziejów w Kalwaryi. Klasztor kalwaryjski zaprasza PT. kapłanów tak świeckich jakoteż zakonnych do pomocy w spowiedzi św. na ten Jubileusz całomiesięczny.

Kolej północna zniżyła na cały miesiąc sierpień cenę biletów pojedyńczych o połowę do Kalwaryi lub z powrotem ze wszystkich stacyi zacząwszy od Frydku, Oświęcima Żywca, Diedzic i Bielska — kolej państwowa zaś dla grup co najmniej z 20 lub więcej osób złożonych ze wszystkich stacyj zacząwszy od Lwowa, Chyrowa, Sącza, Zwardonia i Żywca. Procesye większe winny 3 dni naprzód zgłosić liczbę pątników w przybliżeniu naczelnikowi stacyi, na której zamyślają wsiadać, aby kolej mogła przygotować odpowiednią ilość wagonów.

Kalwarya, 2 lipca 1902.

Ks. Stefan Podworski
kustosz klasztoru.

LUSTRACYE GMIN.

Na posiedzeniu Sejmu dnia 30 czerwca b. r. przedłożyła komisya gminna sprawozdanie o wniosku Wydziału krajowego co do nadzoru nad gospodarstwem gminnem. Wniosek ten domagał się zwiększenia liczby urzędników w Wydziale krajowym o jednego radcę i jednego sekretarza, w dziale rachunkowym o jednego adjunkta.

W sprawie lustracyi gmin zabierało głos kilku posłów, którzy przemawiali za jak najsurowszą kontrolą gospodarki gminnej. Poseł Stapiński oświadczył, że lustracye Wydziału krajowego są niedostateczne i pobieżne. Następnie zarzucił Wydziałowi krajowemu, że nie dość skutecznie i energicznie broni interesów gmin w obec rządu, zwłaszcza w tych wypadkach, gdzie chodzi o niesienie pomocy gminom.

Ks. Stojałowski nazwał lustracye dokonywane przez wydziały powiatowe bezsilnemi; lustracya stwierdzi

wprawdzie nadużycia, lecz nie ma żadnych przeciwko nim środków zaradczych.

W Białej, naprzykład, na niezupełnem posiedzeniu rady gminnej, a więc nieważnem, uchwalono subwencyę na szkołę niemiecką, oddano polski grosz na niemczenie, i chociaż to nadużycie stwierdziła lustracya, nie mogła mu zapobiedz i Niemcy zabrali pieniądze. Domagał się — dalej ks. Stojałowski, aby kontroli nie wysyłano dopiero po popełnieniu nadużyć, lecz, aby kontrolę wykonywano stale tak, by nadużyć nie było.

Hr. Stanisław Badeni wyjaśniał, iż lustracye dlatego przechodzą bez skutku, że nie są natychmiast wysyłane, lecz dopiero po pewnym czasie, kiedy już w gminie stosunki się zmieniły i ułożyły.

Poseł Cieński wykazywał również potrzebę ściślejszego nadzoru gospodarki gminnej. Lustracya wtenczas będzie skuteczną, gdy lustrator, przysłany przez Wydział krajowy i powiatowy, zapozna się należycie z potrzebami i stosunkami gminy. W tym celu lustrator powinien, zdaniem posła Cieńskiego, stykać się z prezesem Rady powiatowej i jej członkami, aby przez nich nabierał ogólnego obrazu o położeniu powiatów.

Przystąpiono nakoniec do głosowania, w którem przyjęto wniosek komisyi, oraz wnioski hr. Badeniego i posła Stapińskiego, a odrzucono rezolucye ks. Stojałowskiego.

Wdzięczność żydów względem narodu polskiego.

W wiekach średnich prześladowano żydów w całej Europie. Wyrzucano ich z państw, często mordowano, a nieraz wywożono okrętami na pełne morze, wysuwano dna tych okrętów i topiono ich jak koty.

W owych to czasach zlitował się nad nimi król polski Kazimierz Wielki i otworzył im granice Polski. Było to, i jest dotąd wielkiem nieszczęściem dla Polski — ale stało się. Żydzi weszli do Polski, znaleźli tu gościnne przyjęcie, otrzymali nawet wielkie przywileje z krzywdą chrześcijan, i rozmnożyli się na szkodę naszego narodu.

Za to gościnne przyjęcie tak się atoli żydzi odwdzięczali i odwdzięczają, że gdzie tylko mogą to wyzyskują sromotnie nasz lud, rozpijają go i lichwą sprowadzają na dziady.

W polityce stają zawsze po stronie naszych wrogów, i nader rzadkie znajdujemy w historyi naszej wypadki wierności i przywiązania żydów do Polski.

Przykładów daleko szukać nie trzeba. Wiadomo, że dziś połączyli się żydzi w Galicyi ze socyalistami i z ludowcami, tymi wrogami kraju, religii i społeczeństwa i z nimi razem pracują nad zgubą narodu i Kościoła.

W Prusiech zaś, gdy niedawno temu rząd pruski przedłożył wniosek, aby parlament uchwalił nowe 250 milionów marek na wykupowanie ziemi z rąk polskich — dwaj żydzi posłowie wybrani w Poznańskiem, Wolf z Leszna i Peltasohn ze Żmina stanęli otwarcie po stronie naszych wrogów i głosowali za uchwaleniem owej kwoty — a więc przeciw Polakom.

A jak dawniej odwdzięczali się żydzi Polakom, to wystarczy przytoczyć tu ten przykład:

Podczas wojny szwedzkiej w r. 1655 za czasów króla Jana Kazimierza łączyli się żydzi otwarcie ze Szwedami, służąc im za szpiegów.

Podczas oblężenia przez Polaków miasta Łęczycy, w którem zamknęli się Szwedzi, żydzi walczyli razem z nimi rzucając z murów na Polaków kamieniami i lejąc na nich gorącą smołę.

Polacy zdobywszy miasto rzucili się na żydów, którzy się rozpaczliwie bronili. Padło wówczas około 1000 żydów.

Takich wypadków niewdzięczności żydów było bardzo dużo dawniej — jest ich też dużo i dzisiaj — a mimo to są Polacy, czy to mieszczanie, czy wieśniacy, a nawet panowie i niestety niektórzy księża, którzy wolą żydów popierać niż chrześcijan, niepomni na słowa Pawła św., który każe przedewszystkiem pamiętać o swoich tj. o chrześcijanach.

Różne rady pożyteczne.

Sposób na wygubienie wołków w zbożu. Namoczyć w wodzie płachty uszyte z szorstkiego zgrzebnego płótna, najlepiej konopnego. Gdy namiękną, wyżąć je, aby były dobrze wilgotne i nakryć niemi całkowicie obgarnięte kupy zawołczonego zboża, a po kilku godzinach poprzyczepiają się do nich wołki. Wtedy, trzeba zdjąć lekko płachty i na jakiś czas zatopić w wodzie, ażeby wołki potonęły. Jeżeli wołki zostały w kupie zboża, to trzeba jeszcze raz mokremi płachtami nakryć.

Można także wołki wystraszyć z kup zboża, jeżeli się w nie pozatyka w różnych miejscach garści chwastu zwanego bieluniem, szalejem albo lulkiem. Gdy wołki będą uciekały, trzeba je pognieść. Ażeby wołki nie rozłaziły się daleko z kup zboża, trzeba w koło nich pomazać zwykłą smołą pasy na podłodze i na ścianie, a rozłażące się wołki polgną w niej i zmarnieją.

Wytracają także wołki ze szczętem zdechłemi rakami, które trzeba porozkładać w różnych miejscach, gdzie się wołki znajdują.

Nie używać do zboża worków zamączonych; nie trzymać mąki ze zbożem w jednem miejscu, wymiatać czysto śmiecie i kurz w spichrzach i przerabiać często kupy zboża.

W jaki sposób usunąć kwokanie u kur. Pewnym i nieszkodliwym środkiem do usunięcia kwokania u kur jest następujący: Kury zamyka się w miejscu widnem, gdzie niema nic słomy, ani też innego materyału, nadającego się na gniazdo i daje się im dosyć jadła i wody. Tak trzyma się kury do 4 dni; ponieważ zaś nie mogą sobie gniazda uścielić, przestają kwokać i w 9—10 dni zaczynają się znowu nieść, jeżeli je odosobniono natychmiast, skoro tylko zaczęły kwokać.

Warzywa wszelkiego rodzaju można z wielkim skutkiem podlewać **rozcieńczoną gnojówką,** którą podlewane lepiej one wyrosną i bujniej się rozwiną.

Atoli nie można podlewać świeżą gnojówką, tylko taką, która się dobrze ustała (wyfermentowała w beczce). W słoneczne dni podlewać nią nie można, za

to bardzo się ku temu nadają dni dżdżyste. Polewając w dniu słonecznym świeżą gnojówką, można spalić roślinę.

W gorączkowych chorobach powinien chory człowiek pić dużo chłodnych napojów. Pożywienie ma być tylko płynne, rosoły i zupy nie mają być gorące. Wolno jeść rosół z ryżem, z grysikiem i krupkami. Mięsa trzeba jeść mało, szynki nietłustej trochę, można jeść także jaja na miękko ugotowane, mało masła, chleba i bułek. Nie wolno zaś jeść tłuszczów, tłustego lub twardego mięsa, kiełbasy, wędlin, grochu, fasoli, kartofli, twardych jaj i serów.

Dziąsła opuchłe. Należy płukać usta wódką francuską albo odwarem z jagód jerzynowych. Przy krwawieniu dziąseł trzeba je smarować wódką, w której przedtem namoczono chrzan przez 24 godzin, płukać zimną wodą, dodawszy $^1/_3$ część octu, albo przyłożyć do dziąsła krwawiącego watę umaczaną w occie.

Co słychać w kraju i za granicą.

Czwarta ogólna rada Towarzystwa Kółek rolniczych.

W Tarnowie odbyła się 1 i 2 lipca br. czwarta ogólna rada Kółek rolniczych. Po nabożeństwie odprawionem przez ks. Biskupa Wałęgę, zagaił obrady prezes Kółek rolniczych p. Artur Cielecki, witając gości i przedstawicieli towarzystw rolniczych, a następnie streścił najważniejsze sprawy z ubiegłego roku i jako pierwszy punkt obrad postawił sprawę o „zawodowych stowarzyszeniach rolników“.

Następnie ks. Biskup Wałęga powitał zgromadzonych, wyrażając radość, że widzi na tem zebraniu braterskie skupienie się osób wszystkich stanów. Cieszy go, że w stowarzyszeniu Kółek panuje duch chrześcijański, i że Kółka dbają nie tylko o samo ciało, lecz pamiętają i o duchowych dobrach.

Ks. Kopyciński dziękował imieniem zebranych ks. Biskupowi i zapewniał go, że naród polski ściśle złączony z Kościołem, pozostanie wiernym głosowi swych

Arcypasterzy. Potem imieniem włościaństwa dziękował ks. Biskupowi włościanin Magryś.

P. Struszkiewicz, radca dworu w ministerstwie rolnictwa, zaznacza, że w ministerstwie coraz więcej uznają dodatnią działalność Kółek i zapewnia, że stamtąd uzyska Towarzystwo pomoc materyalną. Życzy „daj Boże szczęście“ do dalszej pracy.

Właściwe obrady rozpoczęły się mową profesora dra Głąbińskiego o Zawodowych stowarzyszeniach rolniczych. Mowca objaśniał różne zapatrywania na tę sprawę i wykazał, że Zarząd Kółek nie występuje przeciw tym przymusowym stowarzyszeniom, ale musi żądać, aby dobrowolne stowarzyszenia Kółek nadal się utrzymały.

Zabierało teraz głos kilku mowców, a wreszcie uchwalono, aby Zarząd główny czuwał nad tą sprawą i chronił interesów ludności włościańskiej, i zadań Kółek rolniczych.

Drugim ważnym punktem obrad była rozprawa ks. Koleńskiego o współudziale Kółek rolniczych w walce przeciw pijaństwu.

Po dłuższej mowie Rada ogólna uchwaliła: 1) sprawę walki z pijaństwem dla dobra kraju za sprawę naglącą; 2) że Kółka rolnicze mają obowiązek współdziałać w tym względzie przez przykład swych członków, oraz przez wykazywanie ludowi zgubnych skutków pijaństwa za pomocą odczytów, pogadanek i artykułów w Przewodniku Kółek rolniczych.

Nadto Rada ogólna uznała za rzecz bardzo potrzebną urządzanie po wsiach i miasteczkach gospód chrześcijańskich, herbaciarń i kawiarń ludowych, urządzanie zabaw ludowych i hodowlę drzew owocowych celem wyrabiania własnych napojów owocowych.

Prócz tego uchwalono, aby Zarząd główny wystosował do Sejmu i rządu krajowego memoryał o powstrzymanie szerzącego się pijaństwa przez wydanie osobnej ustawy, a mianowicie przez:

a) zaprowadzenie monopolu wódek;
b) ścisłe przestrzeganie ustaw o pijaństwie;
c) ograniczenie szynków do rzeczywistych potrzeb;
d) surowe nadzorowanie napojów spirytusowych;
e) rozszerzenie prawa święcenia niedziel i świąt także na lokale z wyszynkiem wódki.

Hajdamaczyzna i wiece ruskie.

Do Dziennika polskiego piszą:

Dnia 21 maja br. wizytował ks. Arcybiskup Weber parafię Stojanów, powiatu kamioneckiego. Miejscowy ks. Proboszcz polski pouczył wcześnie rodziców, aby w oznaczonym dniu przybyli sami do kościoła i przywiedli dziatwę. Zarządy szkół, należące do tej parafii, prosił ks. Proboszcz piśmiennie o wzięcie udziału w powitaniu ks. Arcybiskupa i o przysłanie dzieci szkolnych obrządku rzymsko-katol. do spowiedzi i bierzmowania.

Takie zaproszenie otrzymał także Andrzej Smal-Stocki, (Rusin) nauczyciel szkoły ludowej w Tetewczycach, do której uczęszcza w tym roku 26 dzieci polskich. Zaproszony nauczyciel, nietylko że nie poszedł z dziećmi do Stojanowa, jak to uczynić był powinien, ale nawet zakazał dzieciom surowo iść samym, lub z rodzicami bez jego zezwolenia. Znaczna część dzieci usłuchała tego zakazu i tylko siedmiu uczniów poszło z rodzicami, celem przyjęcia św. Sakramentu bierzmowania.

Gdy w dniu wizytacyi kanonicznej spostrzegł nauczyciel nieobecność tych uczniów w klasie, rozgniewał się tak mocno, że krzyczał przed zgromadzoną dziatwą: „Popamiatajut ony Stojaniw! Dam ja im!“ I rzeczywiście „dał im“, bo gdy chłopcy przybyli następnego dnia do szkoły, to nauczyciel kładł jednego po drugim na stołek i wobec całej klasy wymierzył każdemu po cztery lub pięć kijów. Tak ukarani zostali uczniowie: Adrzej Engel, Piotr Góral, Stefan Curyk, Leon Golarski, Michał Domański, Grzegorz Stojkowski, Filip Engel. Dostał „w skórę“ i jeden Rusin, Wasyl Hałuszczak za to, że z matką swoją Polką, poszedł do kościoła.

Oburzeni i rozżaleni rodzice wysłali zaraz posłańca ze skargą do ks. Arcybiskupa, który był już w sąsiedniej parafii. Posłaniec, stanąwszy przed ks. Arcybiskupem, przedłożył skargę i opowiedział szczegółowo inne fakta, świadczące dosadnie o krzywdzie dzieci polskich. Sprawa stała się głośną i zatuszować jej dla miłego spokoju — jak to dzieje się nieraz — trudno było. Rada szkolna okręgowa zarządziła śledztwo dyscyplinarne, inspektor przesłuchał rodziców i okazało się, że nauczyciel, Andrzej

Smal-Stocki ukarał rzeczywiście w sposób barbarzyński wymienionych uczniów, że uczy religii tylko po rusku, a do dzieci polskich nie przemówi po polsku, że polskie katechizmy, które te dzieci przynosiły do szkoły, wyrzucał nauczyciel przez okno. Przesłuchiwani rodzice opowiadali ze łzami w oczach jak biedne są ich dzieci zmuszone pobierać naukę od takiego ruskiego nauczyciela.

Fakt ten dowodzi, kto się nad kim znęca — czy Polacy nad Rusinami, czy też Rusini nad Polakami.

Wiece ruskie zwoływane przez ruskich radykałów i księży ruskich odbywają się po miasteczkach i wsiach we wschodniej Galicyi.

Agitatorzy uchwalają i wzywają włościan, aby żądali podwyższenia płacy od obszarników -- i aby się w tym celu organizowali.

Prócz tego żądają Rusini podziału Galicyi na ruską i polską, oraz domagają się od swych posłów sejmowych i do Rady państwa, aby występowali w ostrej opozycyi przeciw rządom; wreszcie żądają powszechnego prawa głosowania.

Znamiennem jest, że księża ruscy wiecują z wieśniakami, podburzają ich przeciw Polakom, a katechizmu ludu nie uczą, bo dla wielu księży ruskich ważniejsza jest polityka, niż Wiara, i zbawienie dusz ich pieczy powierzonych.

Austrya i Węgry.

Rada państwa ma być zwołana 16, albo między 22 a 28 września. Z początku września będą obradowały ponownie niektóre jeszcze sejmy, a między nimi czeski, a także nasz galicyjski. W tym czasie też rząd rozpocznie radzić nad ugodą między Czechami i Niemcami w Czechach, i przedłoży im pewne punkta.

Rosya.

Ciekawą wiadomość podają gazety angielskie, mianowicie, że car rosyjski ma przyjąć na prywatnej audyencyi przeszło 200 osób z wszystkich warstw społeczeństwa i naradzić się z nimi co czynić, aby przywrócić Rosyi spokój wewnętrzny.

Osoby zaproszone mają śmiało i otwarcie wypowie-

dzieć swe zdanie i podać radę, jak zaradzić biedzie i niezadowoleniu klas niższych.

Ostatnie morderstwa, niepokoje i rozruchy w całem państwie niepokoją cara bardzo, więc chce się zetknąć bezpośrednio z narodem, i wysłuchać jego żalów i żądań. Podobno do tego kroku namówiła go carowa.

Ruch rewolucyjny między robotnikami i ludem zaczął się znowu pojawiać nad rzeką Donem.

W Rostowie wtargnęli robotnicy do fabryki, splądrowali wszystko i zniszczyli maszyny. Lud wiejski plądrował dwory. Sprowadzone wojsko strzelało do ludzi. Rozruchy wśród ludu mieli wywołać jacyś obcy przybysze, poprzebierani w urzędowe mundury, ozdobione fałszywymi orderami — którzy, przedstawiając się jako wysłannicy cara, głosili, że car porozdzielał obszary dworskie między lud.

W guberniach: połtawskiej, kijowskiej, saratowskiej, chersońskiej, jekaterynosławskiej, jakoteż na północnym Kaukazie opanować miało ludność niebezpieczne wrzenie. Jacyś nieznajomi ludzie objeżdżają gubernie i ogłaszają fałszywy rozkaz cara oddający grunta panów w ręce chłopów. Pomiędzy obywatelami ziemskimi i fabrykantami wybuchł wielki strach. Wielu z nich ucieka. Zapowiadają liczne rozruchy podczas żniw.

Z drugiej strony donoszą, że rozruchy rozszerzyły się już na 11 gubernij. Nawet z wojska wielu żołnierzy ucieka i łączy się z robotnikami.

Angielskie pisma zaś donoszą, że w północnej części Kaukazu doszło do poważnych starć między ludnością a władzą. Gubernator Stawropolu wydał odezwę, w której wzywa do spokoju, w przeciwnym bowiem razie musiałby użyć tych samych środków przeciw buntownikom, co w Połtawie. Właściciele dóbr są ruchem wokół się szerzącym bardzo przerażeni i przygotowują się do ucieczki, zwłaszcza, iż między kozakami rozchodzą się wieści, iż car obiecał im grunta, wskutek czego domagają się od właścicieli udziału.

Niemcy.

Posłowie polscy w Poznańskiem ogłosili tak zwaną „deklaracyę“ i przesłali ją urzędowi cesarskiemu. W tej deklaracyi oświadczają posłowie polscy, że w czasie po-

bytu cesarza Wilhelma z początkiem września br. w Poznaniu, nie wezmą udziału w przyjęciu dworskiem, bo Polacy w zaborze pruskim są ciężko stroskani wskutek zarządzeń, jakie rząd przeciw Polakom wydaje.

W końcu deklaracyi oświadczają Polacy, że chcą wiernie służyć cesarzowi, ale będą też wierni swemu Kościołowi i swej narodowości. Pisma niemieckie wściekają się ze złości i radzą rządowi, aby jeszcze ostrzej prześladował teraz Polaków.

Z armi pruskiej uciekają Polacy i chronią się do Rosyi. Mówią, że sześciu Polaków z poznańskiego pułku piechoty uciekło do Rosyi w mundurach i z karabinami. Mundury odesłali władzy wojskowej wraz z listem tej mniej więcej treści: „Mundury odsyłamy, bo pruskich mundurów nosić nie będziemy, ale zatrzymujemy strzelby, te nam przydadzą się na was!“ Mówią też, że stało się to jeszcze przed mową malborską, że ten list dostał się do wiadomości cesarza, co także na mowę jego wpłynęło.

Dalej obiega pogłoska, że rząd rosyjski zbiegów takich nie wydaje Prusom — lecz wysyła ich do jakiegoś oddziału na Kaukazie i że tam jest spora gromada dezerterów polskich z wojska pruskiego.

Dalsze prześladowanie Polaków.

Policya poznańska nałożyła 30 marek kary na p. Jankowiakową za wywieszenie biało-czerwonej chorągwi podczas obchodu „wianków“

— „Jeszcze Polska nie zginęła“ przed sądem. Przed Izbą karną w Pile stawał oskarżony o granie na harmonice pieśni „Jeszcze Polska nie zginęła“ ubogi, półociemniały Michał Liss z Margonińskiej wsi i właściciel Michał Kaczorowski, który śpiewał tę pieśń. Pierwszego skazano na 10 marek, drugiego na 50 marek kary, ponieważ, zdaniem sądu, zakłócili spokój publiczny.

Nowa Września. Czytamy w *Gazecie Olsztyńskiej:* „Z Biesala donoszą, że w tamtejszej szkole zaszedł podobny wypadek, jak we Wrześni. Szkoła w Biesalu jest ewangelicką, uczęszczają do niej jednak i dzieci katolickie, a nauki religii udziela nauczyciel z Gietzwałdu. Niedawno po nauce kazał nauczyciel mówić dzieciom

modlitwę, a gdy kolej przyszła na najstarszego i uzdolnionego chłopca, który następnego dnia miał być ze szkoły uwolniony, rzekł tenże: „Ja nie umiem się po niemiecku modlić“. Na zapytanie nauczyciela, kto go do tego namówił, odpowiedział chłopiec: „Ja modlę się w domu tylko po polsku i tu nie będę się też inaczej modlił“. Gdy nauczyciel chciał chłopca za to ukarać, nie chciał tenże wyjść z ławki. Aby mieć świadka, poszedł tenże nauczyciel po swego kolegę, a w tym czasie chłopiec zemknął“.

— Jedenastoletniemu chłopcu, Rolnikowi, z Zawodzia pod Katowicami, po chłoście szkolnej lekarz Dr. Glaser wystawił świadectwo, w którem stwierdza na plecach 6 długich, sinych, krwią zabiegłych pręg, a na głowie podłużny, wielki guz i dodaje, że wobec słabej budowy chłopca, kara przekroczyła miarę dozwoloną. Co zrobią Prusacy z takim nauczycielem? Najprawdopodobniej dadzą mu order za skuteczne wpajanie niemczyzny.

Prywatne przytulisko dziatwy szkolnej w Poznaniu, z dobroczynności publicznej powstałe, zamknięto, bo podczas kilkakrotnych rewizyj stwierdzono, iż rozmawia się w niem tylko w języku polskim.

— Pisma niemieckie donoszą, że ze szkolnych dzieci we Wrześni większa część odpowiada obecnie przy religii po niemiecku na zapytanie nauczycieli; ponieważ zagrożono, że dzieci stawiające opór będą przy pomocy wojska odebrane rodzicom i oddane na wychowanie przymusowe do domów niemieckich.

Z innych państw.

Włochy. Król Wiktor Emanuel wyjechał w odwiedziny do cara rosyjskiego — z powrotem ma wstąpić do Berlina, aby złożyć wizytę cesarzowi niemieckiemu. Car Mikołaj ma znowu odwiedzić króla włoskiego w Rzymie w pierwszej połowie września br.

Spisek anarchistów. W Neapolu aresztowała policya włoska dwóch anarchistów, którzy mieli zamiar zamordować króla pruskiego i sułtana tureckiego.

Hiszpania. Ruch przeciwko katolikom wzmaga się w Hiszpanii coraz więcej. Masoni podburzają masy ludu. W Madrycie tłumy, podburzone przez masonów, uderzyły

na procesyą. Przyszło do walki. Katolicy, aby uniknąć zgorszenia, schronili się do kościoła i procesya mogła się odbyć tylko w murach kościelnych. W tym wypadku nawet policya nie wkroczyła i nie poskromiła rozdziczałego motłochu masońskiego.

W Hiszpanii takie gorszące sceny są teraz na porządku dziennym i co chwila o tem donoszą. Rząd hiszpański niedołężny i za słaby, żeby mógł w kraju przywrócić ład i porządek.

Anglia. Wiadomości z Londynu o królu Edwardzie brzmią coraz pomyślniej; obecnie można go uważać za powracającego do zdrowia. Król będzie jednak zmuszony spędzić jeszcze kilka tygodni w łóżku, następnie ma się udać na miesiąc nad może na wyspę Vighs do Cowes; przez czas dłuższy unikać jeszcze musi wielkiego zmęczenia. W Londynie mówią już nawet o przyszłym dniu koronacyi, naznaczając ją na koniec września lub początek października. Oczywiście nic pewnego nie ma w tym względzie. W całej Anglii panuje ogólna radość z powodu polepszenia zdrowia monarchy.

Bułgarya. Car rosyjski Mikołaj ma pojechać do Bułgaryi na poświęcenie pomnika cara Aleksandra II., który to oswobodził Bułgaryą z pod jarzma tureckiego. Czy car istotnie pojedzie do Bułgaryi o tem na pewno nie wiadomo. Raz donoszą, że tak, drugą razą, że cara zastąpi jeden z wielkich książąt rosyjskich. Ostatnie wiadomości znów brzmią, że car w rzeczywistości udaje się do Bułgaryi. Byłby to fakt wielkiej doniosłości, gdyby car Mikołaj zwiedził Bułgaryą i dowodziłby jak ścisłe stosunki zapanowały między Rosyą a Bułgaryą.

Mówią też, że między Rosyą a Bułgaryą została zawarta ugoda wojskowa, która wielce zaniepokoiła Austryę, Włochy i Niemcy. Rosya ma popierać Bułgaryę na lądzie i morzu, na wypadek gdyby Bułgarya była przez które państwo zagrożona, odwrotnie zaś Bułgarya ofiarowuje Rosyi całą siłę wojskową na wypadek jakich zawikłań na Wschodzie.

W sprawie Ormian, nad którymi pastwią się Turcy w okrutny sposób, ma się odbyć w Brukseli (w Belgii)

prywatny kongres, który ma obmyśleć środki zaradcze przeciw temu prześladowaniu.

Patryarcha ormiański poczynił kroki u sułtana, aby zniesiono wyjątkowe ustawy przeciw Ormianom.

KRONIKA KOŚCIELNA.

Z Rzymu. Dnia 5 czerwca ugoszczono w Watykanie, czyli w pałacu Ojca św. 15 tysięcy ubogich, a to z okazyi jubileuszu papieskiego. Do stołu usługiwały Siostry miłosierdzia. Potrawy dawano takie: minestra (zupa) z ryżem, pieczeń z ziemniakami, makaron, ser, owoce, ciasta, a nadto każdy dostał pół litra wina i dwa bochenki chleba.

Uczta odbyła się w dziedzińcu belwederskim wspaniale przystrojonym. Prócz ubogich zjawiły się stowarzyszenia katolickie ze swymi sztandarami.

Dla Ojca św. zbudowano osobną trybunę, którą ozdobiono kwiatami. Gdy Papież się ukazał, wzniosły uradowane rzesze ogłuszające okrzyki. Była to chwila nader rzewna. Oblicze Ojca św. było uśmiechnięte i wesołe. Ośm razy powstawał Ojciec św. z tronu, wyciągając ku rzeszom błogosławiącą prawicę.

Naprzeciw trybuny papieskiej wznosiła się inna trybuna, na której znajdowało się 400 uczniów ze szkół katolickich. Ucznowie ci śpiewali, potem sześć muzyk grało hymn papieski, a z piersi zebranych brzmiały okrzyki: „niech żyje Papież — król“.

Nastała chwila uroczysta: Papież powstał i wygłosił powoli, głosem czystym i silnym słowa błogosławieństwa. Następnie wychylił się i błogosławił sztandary stowarzyszeń katolickich; sztandary słoniły się kornie przed błosławioną dłonią starca watykańskiego. Po skończonej ceremonii Papież zeszedł z tronu. Dwaj prałaci podali ramiona Ojcu św., lecz ten skinął ręką i szedł sam, bez podpierania, co wywołało wielką radość wśród zebranych. Wśród oklasków i okrzyków przeszedł Leon XIII. do swych pokoi.

Z zakonu OO. Franciszkanów. Na kapitule prowincyo-

nalnej, która się odbyła we Lwowie dnia 1, 2 i 3 lipca, został wybrany prowincyałem OO. Franciszkanów w Galicyi: O. Benigny Chmura; gwardyanami zaś zostali: we Lwowie O. Bruno Ossoliński, w Krakowie O. Maryan Sobolewski, w Przemyślu O. Jan Warchoł, w Kalwaryi O. Ferdynand Swierczyński, w Haliczu O. Kamil Matejkiewicz, w Horyńcu O. Kasyan Serwin, w Krośnie O. Zygmunt Tomczykowski, w Sanoku O. Alojzy Karwacki.

Ks. Kardynał Kopp, Biskup wrocławski, nie bardzo był dotąd przychylny Polakom. Teraz atoli dużo się pod tym względem zmienił. Donoszą z Cieszyna, że podczas niedawnej w tem mieście wizytacyi kanonicznej ks. Kardynał Kopp, wygłosiwszy kazanie po niemiecku (polskiego bowiem języka nie zna), nakazał jednemu z księży, by kazanie jego powtórzył ludowi po polsku.

Wśród Niemców, znajdujących się w kościele, powstał szmer głośny i niezadowolenie, tak, iż polskiemu kaznodziei nie pozwolono swobodnie zacząć kazania.

Wówczas ks. Kardynał Kopp, jak był ubrany w ornat, z pastorałem w ręku wystąpił i surowo zgromił Niemców, zaznaczając dosadnie, iż „w Kościele są wszyscy równi“.

Pierwszy polski klasztor żeński w Ameryce północnej, powstaje w mieście Stevens-Point, w stanie Wisconsin, pod wezwaniem św. Józefa. Przeznaczeniem jego jest zgromadzić wszystkie polskie siostry, należące do zakonu św. Franciszka, a rozprószone dotąd po zakładach niemieckich.

Powstanie też przy nowym klasztorze wyższa szkoła, która będzie kształcić siostry na nauczycielki dla szkół parafialnych. Zapoczątkował sprawę tę ks. L. Peściński, proboszcz miejscowy, którego poparł kler polski i Biskup Mesmer, a potwierdził delegat papieski, kardynał Martinelli. Poświęcenia kamienia węgielnego pod nowy klasztor, dokonał w dniu 20 maja ks. Biskup Mesmer. Na uroczystość przybył liczny zastęp sióstr z Chicago, Detroit, Menascha, St. Joseph i w innych.

Liczba sióstr i kandydatek w nowym klasztorze wynosić będzie 70 osób. Pierwszą matką przełożoną klasztoru naznaczył ks. Biskup Mesmer siostrę Felicyę, przełożoną szkoły.

Nowiny i rozmaitości.

Zwracamy uwagę Szan. Czytelników na teraźniejszą objętość *Nowego Dzwonka.* Jak Szan. Czytelnicy widzą ma teraz od lipca b. r. każdy numer *Nowego Dzwonka* aż 32 stronice druku i stanowi obszerny zeszyt, w którym się mieści dużo artykułów i wiele różnych wiadomości. Pragnęlibyśmy, aby zawsze tak było — to jest, abyśmy mogli odtąd ciągle dawać takie duże zeszyty — ale, powtarzamy po raz setny — że to tylko wówczas będzie możliwe, jeżeli Sz. Czytelnicy będą się starali, aby nasze pismo miało coraz więcej nowych prenumeratorów. A więc namawiajcie drugich, aby sobie *Nowy Dzwonek* teraz zaprenumerowali.

Obchód rocznicy bitwy pod Grunwaldem.

W pierwszym tomiku *Skarbnicy ludowej*, który roześlemy wnet Sz. Czytelnikom, podamy opis tej sławnej bitwy pod Grunwaldem, w której Polacy okryli się wiekopomną sławą i złamali potęgę krwiożerczych Krzyżaków.

Rocznicę tej bitwy obchodzono dawniej w Polsce uroczyście co roku 15 lipca. Po rozbiorze Polski poszła ta uroczystość w niepamięć. Obecnie atoli przypomniano sobie o niej i wznowiono ją.

Szczególnie pięknie obchodzono tę pamiątkę w Krakowie i we Lwowie. Nie pozostały też w tyle i inne mniejsze miasta naszego kraju, gdzie również odbyły się odpowiednie uroczystości.

Podobno rząd, aby nie drażnić Prusaków, chciał zakazać odbycia tych uroczystości, ale, jak to podniósł poseł Stapiński w Sejmie — odpowiedziano mu, że choćby miano strzelać do Polaków — to Polacy obchodzić tę pamiątkę będą.

Wznowienie tej pamiątkowej uroczystości — to najlepsza odpowiedź na malborską mowę cesarza niemieckiego.

Strejki rolne koło Lwowa i w powiecie tarnopolskim już ustały, bo podwyższono płacę robotnikom. W ostatecznej chwili wybuchł atoli strejk w Gajach pod Lwowem, gdzie chłopi żądają zbyt wygórowanej zapłaty.

Pies wściekły. pokąsał ośm osób w Wojczyńcach pod Stanisławowem. Wszystkich odesłano do zakładu prof. dra Bujwida w Krakowie.

Powiesili się. W Wierczanach (powiat stryjski) powiesił się gospodarz Iłko Biłyk.

Również przez powieszenie odebrał sobie życie włościanin Grzegorz Terplak w gminie Rozważu (powiatu złoczowskiego), cierpiący na pomieszanie zmysłów.

Chłopi ruscy — a chłopi polscy. We wschodniej Galicyi nie chcą ruscy chłopi robić na łanach dworskich i żądają za swą lichą robotę wygórowanej zapłaty. Inaczej postępują polscy chłopi w zachodniej części kraju, a zwłaszcza tam, gdzie dwór opiekuje się życzliwie ludem.

Jedna z gazet lwowskich ogłasza taki list z Jasionowa, koło Rymanowa:

„Wobec organizowanych przez socyalistów strejków rolnych, miło mi donieść, że dzięki dobrym stosunkom dworu tutejszego ze wsią zapomocą czytelni, Spółki Raiffeisena, Kółka rolniczego i straży pożarnej — włościanie jasionowscy, dowiedziawszy, się o trudnem położeniu dworu w dostaniu kosarzy nawet za opłatą 2 złr. od morga — poszli dnia 4 i 8 lipca b. r. z własnej ochoty w liczbie 50-ciu na łan koniczyny i w trzech godzinach skosili łan, nie przyjmując wynagrodzenia; za co przesyłam im serdeczne „Bóg zapłać“ i proszę redakcye gazet ludowych o powtórzenie mego podziękowania“.

August hr. Dzieduszycki.

Rozbójnik w spodnicy. Z Uhnowa donoszą: Miejscowy ruski proboszcz ks. W. Romanowski wyszedł w nocy z 3 na 4 lipca o godz. 11 w nocy z mieszkania ku stajni, aby zanim nadejdzie nocny stróż, wyśledzić, kto zakrada się po nocach do stajen i do domu. Ks. Romanowski nie czekał, rychło bowiem, tuż poprzed okna probostwa chyłkiem poczęła się zbliżać jakaś wysoka postać niewieścia. Ksiądz spostrzegł wnet, że jest to w kobiecem przebraniu mężczyzna. Rzucił się więc za nim w pogoń i schwytał go.

Po desperackiej blisko 10-minutowej szarpaninie, udało się ks. Romanowskiemu zawlec schwytanego do kuchni. Wezwani nocni stróże i policya zrzucili ze schwytanego najpierw owe suknie kobiece i przetrząsneli jego

kieszenie. U opryszka znaleziono duży noż i nabity rewolwer, oraz kilkanaście naboi. Stwierdzono, że ów niebezpieczny ptaszek, jest to młody, bo zaletwie 24-letni parobek z Zaborza, koło Rawy ruskiej i że był on już wielokrotnie karany więzieniem za kradzież. Człek ten był przez długi czas postrachem całej okolicy.

Klęska w powiecie przemyskim. Okropna burza nawiedziła gminy Popowice, Stanisławczyk, Cyków, Drozdowice, Hermanowice, Rombowice, Kormanice, Aksmanice Koniuchy, Łuczyce, Darowice, i wiele innych. Wedle opowiadań włościan, grad po burzy zupełnie zniszczył ziemiopłody, które przedstawiają straszny obraz zniszczenia.

W niektórych miejscach nie można nawet poznać, czy było co. zasiane. Wiele bardzo chałup poprzewracanych. Wiele też zginęło bydła, a wiele pokaleczonego. W Popowicach od pioruna spalone zostały dwie zagrody. W Kormanicach waląca się stodoła przygniotła pewnego włościanina. Przemyska Rada powiatowa poleciła naczelnikom gmin przysłanie dokładnych sprawozdań z gmin nawiedzionych burzą.

Dziecko zagryzione przez świnię. W Holem rawskiem zagryzła świnia pozostawione bez dozoru 10-tygodniowe dziecko tamtejszych włościan, Dmytra i Melanii Dąbrowskich. Rodzice wróciwszy z pola, zastali już dziecko z wyżartą twarzą, nieżywe. Takie to skutki braku nadzoru nad dziećmi.

Prośba z Alwernii!

Ubogi klasztor OO. Bernardynów w Alwernii, potrzebuje koniecznie dalszej restauracyi. W tym celu podpisany przełożony puka do serc litościwych katolików i prosi gorąco o ł a s k a w e o f i a r y.

Kto złoży na restauracyę klasztoru w Alwernii przynajmniej **2** korony, **będzie wpisany w księgę Dobrodziejów,** za których się tu co niedziela odprawia Suma, i otrzyma na pamiątkę **duży obraz** Cudownego Pana Jezusa.

Listy i przekazy proszę adresować:

O. Benedykt Wiercioch, Gwardyan klasztoru,
w Alwernii koło Krakowa.

Z drukarni Związkowej w Krakowie, pod zarządem A. Szyjewskiego.